PRZEGLĄD ROLNICZY



№. 4.
WARSZAWA
PIĄTEK
Dnia 13(28) stycznia
1859 roku

Rok 4ty.
Pismo wychodzące raz na tydzień przy Kronice wiadomości krajowych i zagranicznych

PRZEMYSŁOWY I HANDLOWY.

ODPOWIEDŹ

Na artykuł pana Albina Kohna

pod tytułem:

„Próba narzędzi rolniczych odbyta w d. 25 czerwca 1858 r. na gruntach folwarku Wawrzyszewa.“

(Dokończenie, patrz Nr. 2 i 3 Przeglądu).

Otóż właśnie w chwili kiedy już zupełnie odpowiedź moją wygotowałem, czytam w Nrze. 40 Przeglądu rolniczego.

„Kilka słów o narzędziach mego pomysłu,“ w których wstęp przez Redakcją, artykuł przez p. Szaniawskiego i znów odpowiedź przez p. Kohna zamieszczona i dlatego poczytuję się w koniecznym obowiązku, jeszcze słów kilka dodatkowo w tym przedmiocie załączyć,

Że Redakcja Przeglądu, niemając sama znajomości praktycznéj, w dobréj wierze uważała p. Kohna za zdolnego w tym względzie przedstawiciela i jemu zdanie sprawy, kładąc za warunek sumienność i bezstronność poruczyła, temu chcę wierzyć. Wszakże nie chcąc względem niéj przybierać żadnéj maski obłudy, otwarcie powiem iż pomimo najszczerszéj chęci, nie mogę zrozumieć, téj jednostronnéj bezstronności, jaką w całéj téj rzeczy spostrzegam; a pragnąc poprzeć słowa te czynem, zwracam uwagę czytelników, że artykuł szanownego p. Szaniawskiego, pomimo że wcale nawet osobiście mi nieznanego, a więc już z wszelką pewnością bezstronnie w obronie mych narzędzi występującego, jak widzę datowany jest 10 sierpnia, a pokazuje się dopiero w dwa miesiące później 9 października r. b. i to w jednym i tym samym numerze, wraz z odpowiedzią na niego p. Kohna; widać zatem że ten ostatni miał go sobie przez Redakcją przed oddrukiem zakommunikowany. Oceniam tu oględność i delikatność Redakcji, lecz gdyby i z najpier wszym artykułem p. Kohna, zamiast wprzeciągu dni kilku rozesłania go po wszystkich kątach kraju, i za granicą, była podobnie zrobiła i pozwoliła mi jednocześnie swoje uwagi zamieścić, nic wtedy nie miałbym jéj dój wyrzucenia: ale dla czegóż względem mnie inaczéj się zachowała? Kto ma sumienność i praktyczność na względzie, ten żadnych wyjątków czynić w podobnym razie nie powinien. Dla czegóż Korre. rol. odebrawszy to samo sprawozdanie od p. Kohna, a całkiem w odmiennéj i nikomu nie ubliżającéj wypuścił go formie? Wpraw-

dzie szanowny referent w swéj odpowiedzi p. Szaniawskiemu, udaje jak gdyby nic nie wiedział i nigdy do korrespondenta swego artykułu nie posyłał, twierdząc że tu nie można zastosować przysłowia: qui tacet consentive videtur: ale też mniejsza oto, w zbyt grubym zostałby błędzie, ten, ktoby sądził że mnie chodzi o pochwałę moich narzędzi: bynajmniéj, chodzi mi tylko o to, aby ich nagana nie była czyniona na zasadach stronności, fałszu, i zupełnéj nieznajomości traktowanego przedmiotu.

Podniesiony głos przez nieznanego mi zupełnie obywatela, w obronie kilku zasad prawdy, a przytem kilku słów przychylności, prawdziwie bezstronnéj i szczeréj dla prac i pomysłów moich, są mi tysiąc razy milsze, nad różnobarwne nie w swojem miéjscu wyrażenia p. Kohna, skoro w ich szczerość nie wierzyć, wszelkie mam do tego prawo. Suknia ciało tylko a nie duszę przystroić może.

Lecz przejdźmy raz jeszcze w następstwie do obrony p. Kohna, mającéj niezbędnie dowieść jego bezstronności i dobrego pojmowania rzeczy.

Daruj szanowny referencie, ale na samym zaraz początku, muszę znów o pomyłkę cię posądzić: powiadasz bowiem w swéj obronie wyraźnie, że ja sam oświadczyłem iż pług mój czteroskibowy, służyć może do orki wszelkiego rodzaju (Przegląd str. 316 w. 12) jeżeli więc tak było a nie inaczéj, to dla czegóż w poprzednim artykule (str. 214 w 22 kol,) mówisz: p. Cichowski byłby lepiéj objaśnił wartość pługa swego pomysłu, gdyby go był przedstawił jako narzędzie zdatne do wszelkiego rodzaju orki.“ Sądzę że dwa własne szanownego referenta co dosłowne zdania, obok siebie położone najlepiéj rzecz całą bez rozbioru głębszego wyświetlają, i co najmniéj pomyłkę widocznie jak to mówią, jakby na dłoni wykazują, rozumie się w każdym razie jeżeli tylko ich prawdzie i autentyczności zaprzeczyć nie zechcesz.

Dlaczegom tak a nie inaczéj zrobił, przedstawiając mój płużek, wyżéj objaśnionem już zostało.

Nie słusznie więc szanowny referent zarzuca p. Szaniawskiemu iż musiał jego sprawozdania nie czytać, zapominając niby o tem, że właśnie to sprawozdanie, a nie co innego było jedynym powodem wystąpienia p. Szaniawskiego w obronie mych narzędzi publicznie.

Następnie co do wady mojego płużka, zakładania skiby na skibę jakkolwiek nie znosząc się wcale z nieznanym mi obrońcą już to samo po części co i on powiedziałem, gdy jednakże wezwani przez p. Kohna zostali tu inni sędziowie, jak się wyraził kompetentni i żywi i umarli, przeto wysłuchawszy ich zdania, muszę znów z méj strony słów kilka odpowiedzieć.

Ktokolwiek zna się choćby najmniéj na orce, wie o tem że ułożenie skib obok siebie, i kąt nachylenia tychże, skoro taż orka dobrym jest pługiem wykonaną, zależy jedynie od stosunku szerokości do głębokości skiby, zwłaszcza w roli pewien stan spójności posiadającéj, a jaki właśnie każda mniéj więcéj odleżała rola posiadać winna. Wie o tem równie, iż gdyby grubość orki była bardzo małą cząsteczką jéj szerokości, to wtedy tylko skiba mogłaby być odwróconą zupełnie swym wierzchem na spód nica nic na swéj sąsiadce się nie opierając ale w każdym innym razie to nastąpić nie może: i tak np. przypuszczając dla wszystkich skib szerokość 10 cali, przy orce 4“ głębokości wynoszącéj, skiba na skibę blisko o 1 cal by zachodziła: przy orce na 6 cali głębokiéj zachodziłaby 2 cale. Na głębokość cali $7\frac{1}{8}$ zachodziłaby 3 cale stawiając się pód 45^0 do poziomu przy głębokości 8^0 zachodziłaby już 4^0, a nadto środek ciężkości jéj, w chwili opuszczenia przez odkładnią, nie przeszedłszy jeszcze płaszczyzny pionowéj przez oś obrotu przechodzącéj, w tęgiéj roli niewątpliwie powodowałby jéj odwrót i stawianie się sztorcowe. O skutkach z dalszego powiększania się grubości skiby, obecnie już nie wspominam. przygotowując dla naszego Towarzystwa rolniczego, stosowny modelik z drzewa. na którym wszystko to com powiedział i nie powiedział jeszcze, najoczywiściéj i najdotykalniéj się pokaże i mam nadzieję że nietylko stronników p. Kohna (jeżeliby się przypadkiem znalazł kto więcéj tak myślący) ale i wszystkich tych, co bezwzględu na konstrukcją pługów, żądają od nich nieodpowiednio głębokiéj orki, z téj wady wyleczy. Ttymczasem idąc daléj, oświadczam że skutkiem tego właśnie zachodzenia skiby na skibę, formuje się tak z wierzchu jak i u spodu oranéj ziemi nierówność powierzchni, przedstawiająca w przecięciu poprzecznem dwie linje łamane, których długość w stosunku do (téj saméj zawsze) szerokości skiby, będzie tym większa, im będzie głębsza orka, wszakże do pewnego tylko stopnia czyli maximum, to jest do tego punktu: w którymby skiba takiéj była grubości iż stawiać się będzie pod 45^0 długości, po przéjściu albowiem téj granicy, długość linji łamanych znów by się zmniéjszać zaczęła, a ponieważ długość tych linji jest w stosunku powierzchni ziemi, wystawionéj na działanie powietrza, ten zatem a nie inny jest powód dla którego układ skib pod 45^0, uważają za najlepszy we wszelkiéj orce. Powierzchnia zaś w tym razie, wystawioną na działanie powietrza w każdéj skibie blisko trzy razy większą będzie od saméj powierzchni skiby uważanéj na ziemi nieoranéj. Wie o tem każdy, choć niekażdy zwraca uwagę że to ściśle wtedy tylko dopełnionem być może, kiedy stosunek głębokości do szerokości będzie jak $7\frac{1}{8}$ do 10 czyli mniéj dokładnie lecz okrągło jak 2—3.

Nie ulega więc wątpliwości że skiba na skibę w każdéj orce, bez wyjątku zachodzić i kłaść się na niéj winna, a ktokolwiek przeczytawszy i zrozumiawszy to com powiedział, prawdzie téj zaprzeczyćby zechciał, ten śmiało i o wynalazku perpetuum mobile myśleć może.

Z tego co się powiedziało widzimy, że przytoczone przez p. Kohna wyrażenie Stejntlera i André że przewracanie skib ma cel ułatwiania wpływu powietrza wilgoci i mrozu, na warstwę poprzednio na nie niewystawioną nietylko że żadnéj nie przedstawia sprzeczności, z wyłożoną przez nas teorją, ale owszem najzupełniéj się z nią zgadza: nie należało tylko zaciemniać go dalszemi a niestosownie użytemi wyrażeniami.

Co do Schnéjdera, ten jeśliby powiedział wyraźnie te same co do joty słowa, jakie p. Kohn przytoczył, a powiedział je bez żadnych poprzednich objaśnień: o czem jednak wątpić muszę skoro szanowny sprawozdawca cudzysłowem ani innym znakiem wyraże-

nia jego nie oznaczył: tedy bez względu na znakomistość imienia powiedzenie to byłoby takim samym fałszem, jakim jest w ustach sprawozdawcy. Prawda bowiem wiecznie była jest i będzie prawdą, a żadna w świecie znakomitość, ani jéj w fałsz ani fałszu w prawdę zamienić nie jest w stanie.

Wedle słów p. Kohna, mieliśmy się jeszcze przekonać o prawdzie jego twierdzenia z dzieł Payena i Maison Rustique: otóż przeglądałem ten ostatni i na stronnicy 174 znalazłem nietylko najzupełniéjsze potwierdzenie tego com powyżéj wyłożył, gdyż nigdy inaczéj być nie mogło ale owszem i figurę 209 objaśniającą rysunkiem słowa moje, Daruj więc szanowny referencie, że mimowolnie zmuszony jestem powiedzieć ci te kilka słów gorzkiéj może prawdy, iż niegodzi się do tego stopnia nadużywać dobréj wiary czytającéj publiczności, by jej aż fałszywie wskazywać źródła. Ktokolwiek bowiem Maison Rustique, na owéj stronie otworzy, ten koniecznie przyznać mi musi, iż nawet nie zrozumieniem rzeczy wytłómaczyć się w tym razie nie możesz.

Po tem wszystkiem, zbytecznem już widzę, rozbierać przytoczone słowa, sławnego u nas przemysłowca fabrykanta, a nie sławnego rolnika śp. Stejnkellera.

Co do rzędowéj uprawy w Anglii, która wedle słów p. Kohna ma dowodzić, iż trzyskibowiec sprzedawany przez p. Ostrowskiego, doskonalszym jest od mego czteroskibowca dla tego, iż szersze skiby bierze, do tego co już powiedziałem dodaję: iż mierząc także osobiście odległość rzędów Angielskich siewników, przekonałem się iż ta 5" nie przenosi a tem samem sądzę iż rzędy mego płużka mając po 6" odległości, więcéj zbliżają się do Angielskich, niż tamte w których taż sama odległość 9 wynosi cali. Toż wedle tej zasady szanownego referenta, lepiéj jeszcze powinno obradzać zboże, przykrywane naszemi pługami, bo wtedy rzędy mają 12 najmniéj cali odległości, a zatem więcéj jeszcze niż wtrzyskibowem.

Nie należy nigdy porównywać z sobą niewłaściwie dwóch przedmiotów. Pola Angielskie obsiewane są w rzędy dlatego, że tam całkiem inna zaprowadzona jest uprawa, a siewniki nietylko sieją, ale i zaprawiają razem, a w następstwie jeszcze też zboże opielają i oborują niejako, czego w innéj uprawie otrzymaćby nie można. Ale u nas po pokryciu nasienia, jakiemibądź pługami, rzędy wschodzącego ziarna, pochodzą nie z zalety ale niejako z wady, czyli raczéj z konieczności z obrotu skiby wynikającej, po któréj toż ziarno zsypuje się na dół, w czasie stawania jéj pionowego: im gęstsze więc są te rzędy, siew zatem lepszy uważać należy a gdyby mogło niebyć ich wcale, i każde ziarno w tem miéjscu, w które je siewnik lub ręka ludzka rzuci mogło zostać przykryte, to byłby najwyższy sto dokładnośi siewu podskibowego. W takim albowiem razie, rozkład ziarna byłby najregularniéjszy, względem mającéj go żywić, po obejściu, przestrzeni ziemi.

Za życzenia dla chwalonego niby mojego czteroskibowca przez p. Kohna, pomimo że jak się sam poprzednio wyraził, nawet porównania z trzyskibowcem nie wytrzyma, uprzejmie dziękuję, .e z oświadczeniami szczeréj przyjaźni radziłbym tem być oględniéjszym: ja bowiem z innego stanowiska oceniając ważność uczucia tego, uważając go za święte, rzadkie, na długiem tylko i gruntownem poznaniu się, i wzajemnéj dwóch dusz harmonii oparte, niemógłbym może wzajemnością odpłacić mu w tym względzie zwłaszcza że dotąd raz tylko jeden, przyjemność miałem go widzieć z wiedzą o jego nazwisku.

Co do podziwienia p. Szaniawskiego, nad obojętnością i nad mojem radełkiem okazaną zwracam uwagę p. Kohna i prostuję znów jego w téj mierze pomyłkę.

Skoro bowiem szanowny p. Szaniawski mówi: inne narzędzia p. Cichowskiego, z wielkiem zadziwieniem, nad obojętnością w tym względzie okazaną przez obecnych w Służewie dla narzędzi przez Obywatela współziomka wykonanych próbowane niebyły itd. tem samem widocznie dziwi się nad obojętnością okazaną nie tylko radłu, ale wszystkim moim narzędziom, że próbowanemi nie były, wszak p. Kohn lubiąc łacińskie przysłowia zna zapewne i to że litera docet litera nocet, a nawet natychmiast zręcznie tu z niego korzysta, przyczepiając się znowu, do znienawidzonego przez siebie narzędzia i pochlebiając zgromadzonym wówczas widzom przez twierdzenie iż: próba w Służewie przekonała go że przecież są Obywatele Polacy, którzy nie dla tego powiadają że narzędzie jest dobre, iż wyszło z rąk obywatela współziomka, lecz dlatego, że odpowiada zasadom mechaniki rolniczéj. Ale pochlebstwo pochlebstwem tylko zostanie, i żadnego z całą tą rzeczą niema związku.

Co do mnie gdybym niebył głównie interesowaną w téj kwestji osobą. to wiele miałbym do powiedzenia wiele ze szczerą otwartością i bez żadnych pochlebstw, udzieliłbym w tem miéjscu moim współziomkom uwag, ale dla powyższéj przyczyny, pominąć je wolę w zupełności.

Nawiasowo wspomnę tylko, że gdybym był na miejscu szanownego acz nieznanego mi mojego obrońcy a on na mojem, zadziwienie moje: równieby mniéjszem niebyło, lecz mniéjsza zresztą oto, niech wina z tąd pochodząca na mnie samego spadnie na mnie samego spadnie, bo widać że na polu Służewa nie powinienem się był z mojemi narzędziami znajdować. Jak się zaś to wszystko stało, wiadomo jest Komitetowi a wszystkich szczegółów téj okoliczności dotyczącéj nie widzę potrzeby obecnie tu rozwijać.

Na krytykę radła już w pierwszéj części mego artykułu szanownemu referentowi odpowiedziałem, a tutaj dodam jeszcze, jako ciągle pracujący w roli gospodarz, iż środek przez niego do wyniszczania perzu podany, przez orkę na 10" głęboką, rzeczywiście uważam za doskonały i do tego stopnia praktyczny, iż nietylko perz ale nadto wszystkie chwasty i mogące się na tak przygotowanéj roli zasiewać zboże, do szczętu i na długie lata zniszczy, w tych wszystkich miéjscach, gdzie tylko kultura do tego stopnia głębokości doprowadzoną nie jest, a zdaje mi się że ani na włos nie obrażę prawdy przypuszczeniem, iż stosunek gospodarzy uprawiających rolę na głębokość 10 cali, do uprawiających ją najwyżéj do cali 7 jest jak 1 do 1,000 a nawet otwarcie powiem

w całych Niemczech i Francji mało widziałem miejsc, w którychby rzeczywiście głębiéj orano. Z tych zatem wszystkich powodów cóż powiem o owych wykrzyknikach szanownego referenta: biedna ty Polsko, biedna Europo, biedna kulo ziemska! Sądzę iż nie od rzeczy będzie dodać więcéj jeszcze, ale z podwójnym znakiem wykrzyknienia: o biedna ty krytyko!! biedna obrono najwidoczniéjszych fałszów!!

Co do Gazety rolniczéj, ta będąc swym własnym organem zapewne sama na uczyniony jéj niesłusznie zarzut odpowie: o ar, tykule p. C. w Korrespondencie, zkąd głównie źródło jego pochodzi, już mówiliśmy wyżéj.

Co do liczenia szanownego referenta (nie wiem zkąd w tak pochlebnych obecnie wyrazach) na mój hart duszy, zdolność i uczciwą dla dobra rodaków pracę moję, niewątpliwie się na takowem nie zawiedzie. Spotkane bowiem przeciwności nietylko że mnie wcale nie zniechęciły, ale owszem dodały mi bodźca do silniéjszego w obranem przezemnie zajęciu, i podwoiły pracę moją, a jeśli tylko Pan Bóg zamiarom moim pomódz raczy, to może niejednem pożytecznem narzędziem, ziomkom się moim przysłużę, i wtedy chyba na téj drodze w zupełności się pracy mojéj wyrzeknę, a raczéj równie jak dotąd, dla siebie tylko samego ją ograniczę, kiedy większość szanownych członków naszego Towarzystwa przyjmie narzędzia moje z tą samą skwapliwością jak ją większość zgromadzonych na polu Służewa przyjęła, lub też takiego o nich będzie zdania, jakiego i ty szanowny referencie jesteś.

Napróżno głosić będziem z całego gardła najpiękniéjsze o krytyce frazesa, że ona jest pochodnią któréj promieniem światłym wiedzeni, do celu trafimy: napróżno udanym niby zwrotem zwalać będziemy błąd nasz, na imiona znakomitości, jakoby te nas zwiodły, i szukać winy naszéj w zbrataniu się z niemi: napróżno, wszystko to na nic się nie zda, jeżeli sami siebie lepiéj nie zgłębim.

Nic bowiem temu wszystkiemu największe znakomitości nie są winne, że ich kto nie rozumie i fałszywie ich zdania przekręca. Imiona ludzi co się swą pracą lub umiejętnością zasłużyli ogółowi, w większem winny być poszanowaniu, i przy lada zdaniu przytaczać ich nie należy: dlatego we wszelkich pracach naszych, jeżeli po nieomylnéj chcemy postępować drodze przedewszystkiem rzecz a nie imiona miéjmy na względzie.

Tak więc wypowiedziawszy wszystko, com miał na sercu i co się naszéj sprawy dotyczyło, jako chrześcijanin przebaczam ci szanowny referencie, a jeśli broniąc dobra swego i ogółu, by zaledwie wschodząca jutrzenka światła, fałszywemi pojęciami zaciemnioną nie była, musiałem dotknąć w wielu miéjscach twéj słabéj strony, a może i obrazić niekiedy twą miłość własną, przebacz mi także i wierzaj że przepełniony poczuciem niesłuszności nie byłem w stanie już tego z większą oględnością dopełnić. Wejrzyj zarazem w samego siebie, a jeśli tylko pierwszy owoc wewnętrznéj, poprawy w sobie poczujesz niewątpliwie uderzając się w piersi powiedzieć musisz *mea culpa*.

Pisałem w Linowie d. 10 Listopada 1858 roku.

R. Cichowski.

Instrukcja o sposobie urządzenia pieców i ostrożnościach zachować się mających przy użyciu na opał węgla kamiennego, przepisana przez komisję rządową spraw wewnętrznych i duchownych.

Opalanie węglem kamiennym pieców odpowiednio ku temu nieurządzonych i zastępywanie nim drzewa w innych potrzebach gospodarskich, bez zachowania należytych ostrożności, łatwo może być powodem nieszczęśliwych wypadków zagorzenia; ponieważ zaś materjał ten coraz bardziéj zaczyna się w użyciu upowszechniać, przeto komisja rządowa zapobiegając takowym wypadkom, uznała potrzebnem objaśnić ogół mieszkańców, w jaki sposób użycie na opał węgla kamiennego, może być dopuszczalnem bez obawy narażenia się na zagorzenie, wskazując w tym celu co następuje: — W piecach zwyczajnych do opalania drzewem urządzonych, nie można z bezpieczeństwem dla zdrowia opalać węglem kamiennym, dodanie zaś samych rusztów, jak to w niektórych miejscach zaprowadzono, nie zapobiega wypadkom zagorzenia, ani też nie oszczędza opału, co głównie przy zastosowaniu węgla miano na względzie. — Aby więc osiągnąć cel powyższy, należy piece mające się opalać węglem kamiennym, usposobić do tego przez zaopatrzenie przyrządami hermetycznemi. — Przyrząd ten składa się: z drzwiczek zewnętrznych metalowych, heblowanych, szczelnie pasujących; z rusztu wewnątrz pieca umieszczonego, opatrzonego drugiemi drzwiczkami żelaznemi zwyczajnemi nad rusztem urządzonemi, i z rury okrągłéj z żelaza lanego, bez zasuwy, odprowadzającéj dym do luftu kominowego. — W czasie palenia węglem, który na ruszcie ułożony być winien, drzwiczki zewnętrzne hermetyczne winny być otwarte dla dopływu powietrza, drzwiczki zaś wewnętrzne przy ruszcie osadzone mają być zamknięte celem przeprowadzenia ciągu powietrza pod ruszt, gdyż to jest właściwy i skuteczny sposób działania na odpowiednie palenie się węgla. — Skoro piec dostatecznie ogrzeje się, drzwiczki zewnętrzne hermetyczne zamykają się, bez względu czy spalenie nałożonego węgla już nastąpiło, lub nie, zamknięcie bowiem drzwiczek hermetycznych tamując dopływ powietrza, pociąga za sobą ten skutek, że węgiel niedopalony w piecu gaśnie, a zatamowany przepływ powietrza przez zamknięcie drzwiczek hermetycznych, nie dozwala na prędkie oziębienie pieca, nie przeszkadzając wszakże odpływowi wywiązujących się gazów do luftu kominowego, rurą niemającą zasuwy.—Ilość węgla użyta do opału, zależy od

obszerności pieca i wynosić może od 20tu do 25ciu funtów; popiół zpod rusztu winien być codzień wynoszony, aby nie tamował przepływu powietrza pod rusztem w czasie palenia.—Piece do opalania węglem, jeżeli są z kafli, zwykle mają 5 kanałów, na każdéj szychcie kafle winny być mocnym drutem związane, dobrze wyfugowane i troskliwie zasklepione. — W kuchniach angielskich może się odbywać opalanie węglem, z warunkiem jednak, aby szyber nie był zamykany, lub też aby po ukończonem gotowaniu, niedopalone węgle były wybrane i wygaszone. — Też same ostrożności zachować należy i w pralniach przy opalaniu kotłów do grzania wody, jakoteż przy paleniu węgla w kominkach pokojowych, uważając w każdym razie za konieczną zasadę, użycie rusztów do węgla kamiennego.

ODPOWIEDŹ

JÓZEFA JAKUSZYKA

Na zarzut o nietrwałości wyrabianéj żniwiarki.

W jednym z Numerów za r. z. *Przeglądu rolniczego*, wyczytałem obok pochwalnych słow o działaniu żniwiarki mego pomysłu, napisanych przez JW *Morgulca*, zarzut że taż żniwiarka była tandetnéj roboty. Śmiem przeto z zarzutu tego w ten sposób się wytłómaczyć, że nie tandetna robota, ale długa i daleka przewózka téj żniwiarki, mogła wpłynąć na taką opinję. Postanowiłem przeto na przyszłość obok dokładnego wykończenia mych maszyn starać się aby transport ich był należycie dokonanym, co samo przez się wywoła potrzebę powiększenia kosztów opakowania, te więc od żniwiarki o jakiéj mowa na przyszłość o rs. 10 na jednéj sztuce powiększam.

Dnia 1 Stycznia 1859 roku.

w Dostojewie pod Pińskiem w Gubernji Mińskiéj

Józef Jakuszyk.

Uprzywilejowany fabrykant narzędzi rolniczych.

O TEM I O OWEM

przez

A. Połujańskiego.

Wszyscyśmy rozpoczęli rok nowy od wzajemnych życzeń wszystkiego dobrego; teraz więc z każdym dniem spodziewać się winniśmy spełnienia tych życzeń. Lecz kto chce doczekać się pomyślności, nie inaczéj jak tylko uczciwą pracą do niéj dojść może; bo chociaż i trafia się w świecie widzieć niekiedy dobry byt *z nieuczciwéj pracy* wypływający, nigdy jednak nie można nazwać pomyślnością, która koniecznie ze spokojnem i czystem sumieniem związaną być musi.

Biorąc assumt z powinszowania noworocznego bryftregera czyli roznosiciela listów z poczty który rzekł:

Śnieg zawierucha, burza czy błoto,
Ja obowiązek spełniam bez trwogi,
Roznoszę klęski, roznoszę złoto,
Co dadzą w Poczcie — ja za pas nogi.

życzymy, by wszyscy spełniali swe obowiązki sumiennie, a wtedy pomyślność w całym kraju panować będzie.

W obszernem sąsiedniem państwie rozpoczyna się nowa epoka życia, swobody, ruchu umysłowego i wszelkiego przemysłu. Pisma rossyjskie przepełnione są rozmaitemi nowemi pomysłami na drodze oświaty, rolnictwa i przemysłu, które ścisłą i wszechstronną krytyką są rozpoznawane i wyświetlane. Niektóre szczegóły nas więcéj obchodzące, postanowiliśmy podać do wiadomości czytelników niniejszego pisma.

Doktór medycyny *Berkowski*, nasz ziomek i inspektor Urzędu lekarskiego w Astrachaniu, nadesłał do Towarzystwa wolnego ekonomicznego w Petersburgu rozprawę: „O truciznie rybiéj,“ po rozpoznaniu któréj, okazało się że 1) trucizna rybia nie zależy od zgnilizny ryby, 2) nie zależy także od sposobu łowienia ryby jak mniemał akademik Ber, 3) sposób solenia lub konserwowania ryby nie wpływa na pochodzenie trucizny rybiéj, 4) działanie jadowite ryby nie zależy także od arszeniku używanego jakoby dla zabezpieczenia ryby od zgnilizny, dlatego że symptomata choroby człowieka otrutego rybą są odmienne od symptomatów człowieka otrutego arszenikiem, co potwierdzają i sekcje anatomiczne, 5) najwięcéj jadowitą jest surowa białuga, po niéj jesiotr a nawet leszcz, 6) od wody w któréj ryby solone były zdychały rychło psy, 7) trucizna rybia jak i wszystkie trucizny zwierzęce łatwo ulatnia się i nie przystępną jest do rozbioru chemicznego, 8) trucizna utrzymuje się w tłustości żółtéj białugi i jesiotra, w zdłuż grzbietu w drobnych gruczołkach wewnątrz ukrytych.

W Cesarstwie istnieje Komitet aklimatyzacji zwierząt, w którym dyrektorem wydziału chowu ptastwa jest p. *Kalinowski*. Celem należytego rozwoju swych działań członkowie tego wydziału uznali potrzebę urządzenia w Moskwie wystawy drobiu i w tym celu przeznaczyli 10 medali za przedmioty następujące: a) za 5 kur zagranicznych chowanych u jednéj osoby, b) za gatunek kur dorking, c) za kochinchiny, d) za bramaputoyjskie, e) za gatunek kur nieznany jeszcze członkom wydziału, f) za dostarczenie na wystawę nieznanego jeszcze w Rossji ptaka, np. chońko, jaku i t. p. lecz obiecującego korzyść praktyczną, g) za kurczęta sztucznie wyklute w znacznéj ilości, h) za wzory wybornie wykarmionego drobiu, ze szczegółowym opisem sposobu tuczenia, i) za jaki bądź użyteczny przedmiot wystawy, podług uznania wydziału. W skutek takiego ogłoszenia, dostarczono w r. z. na wy-

stawę przedmiotów 285, w tej liczbie kur 200 należących do 24 gatunków, indyków parę, cezarek 2 pary, gołębi par 12, kaczek 13, gęsi 17, łabędź 1, papug 4 i ptasząt drobnych 28. Pierwsza więc ta wystawa w tak ludnéj stolicy ogromnego państwa niezupełnie odpowiedziała swemu celowi, chociaż napozór była piękną, bo ptastwo powieszone było w klatkach w kwiaty ustrojonych.

Ziemianie gubernji Smoleńskiéj, która niegdyś stanowiła województwo rzeczypospolitéj polskiej, otrzymali Najwyżéj zatwierdzoną d. 2 maja r. z. ustawę dla *Smoleńskiego towarzystwa gospodarstwa wiejskiego*, które rozpoczęło swe czynności d. 20 sierpnia (1 września) t. r.

Cyproski nauczyciel w seminarjum duchownem podolskiem ułożył artykuły: „Uwagi nad wzrostem roślin dziko rosnących" i „O roślinach farbierskich", które ogłoszone być mają w pamiętnikach towarzystwa rolnego ekonomicznego.

Wilhelm Möller obywatel powiatu marjampolskiego gubernji augustowskiéj przedstawił towarzystwu rolnemu ekonomicznemu w Petersburgu notę, o wynalezieniu przezeń źródła dobywania cukru i syropu z rośliny dziko rosnącéj w części północnéj gubernji augustowskiéj i przez lud prosty na pokarm używanéj.

Towarzystwo odpowiedziało mu że tylko wtedy wyrzec może o wynalazku p. Mölera, gdy nadeśle towarzystwu szczegółowy opis i próbki syropu. Dziwna rzecz, że p. Möller nie udał się w tym przedmiocie do Towarzystwa rolniczego krajowego, z którem porozumienie się byłoby łatwiejszém i bez wątpienia skuteczniejszem, jeśli tylko przedmiot ten jest nieomylnym.

Ciekawe są cyfry statystyczne podane przez Ministra dóbr państwa w sprawozdaniu za rok 1857. Włościan i kolonistów rządowych w Rossji liczono 19,684,049 głów płci obojéj. Uczyło się w szkółkach elementarnych rządowych 173,590 dzieci, w téj liczbie u włościan rządowych 1 na 161, u kolonistów (Niemców i Czuchnów) 1 na 6, u żydów rolników 1 na 50 głów, Od r. 1844, z powodu okazanéj w niektórych wsiach dążności do kształcenia w szkółkach dziewcząt, polecono przyjmować je na naukę. Początkowo w r. 1845 było na nauce dziewcząt 100 (oprócz gubernji zachodnich) w r. 1848 wzrosła liczba do 1980, w r. 1849—3855, r. 1850—4336, r. 1851—4948, a w r. 1852—4605. W r. 1853 podzielono szkółki na wyższe i niższe: do pierwszych zaliczono szkółki mające uczenników 50 do 100, podzielono je na 2 klassy i przeznaczono nauczycielowi pensji rs. 100, oraz nauczycielce rs. 75 rocznie; do drugich zaliczono szkółki zawierające do 50 uczenic, w których ustanowiony został jeden tylko nauczyciel z pensją rs. 100. W r. 1853 było uczennic 4,536, r. 1854—5,595, r. 1855—5667, i w r. 1856—6004; roku 1855 postanowiono przyjmować z sierot stałe uczennice, skutkiem czego w. r. 1857 uczyło się dziewcząt 6,184, w téj liczbie stałych 670 i przychodzących 5,514.

W dziewięciu guberniach zachodnich w r. 1852 uczyło się chłopców 375; w téj liczbie w gubernij grodzieńskiéj 67, a w wileńskiéj tylko 6. Po ukończeniu kursu nauk w tych gubernjach chłopcy w liczbie 321 trudnili się służbą biurową w zarządach włościańskich i okręgowych oraz Izby dóbr państwa: przy jeometrach, lustratorach, inżynierach i leśniczych aplikowało 71; poświęciło się rzemiosłu, owczarstwu i fabrykacji wina 207, do gimnazjum weszło w ciągu lat dziewięciu 4, do szkół powiatowych 12. w saméj gubernji kijowskiéj weszło do folwarków wzorowych 19 i do nauki ogrodnictwa 13 chłopców, oraz poprzednio weszłych i pozostających jeszcze było 62: w guberniach zaś: mohylewskiéj i witebskiéj było takich uczniów: w pierwszéj 5, a w drugiéj 6 tylko chłopców i 3 dziewczynki. Powróciło do zatrudnień gospodarsko-wiéjskich w 9 guberniach chłopców po ukończeniu kursu 1,510, przed ukończeniem 1996 i dziewcząt 20.

Wzajemne ubezpieczenie od pożarów zaprowadzone zostało na próbę w r. 1854. W r. 1856 spaliło się cerkwi 17, domów modlitwy 3, budowl gminy 56, fabryk, stodół i spichrzów ze zbożem 324, domów włościańskich 16,094, wartości rs. 2,347,241. Ubezpieczonych było za rs. 80,865,745, zapłacono strat rs. 589,767. Ilość bydła u włościan rządowych, kolonistów i narodów koczujących było 35,540,577 głów. Fabryk i zakładów w dobrach rządowych było 6,876, robotników w nich 62784. Kapitały gromadzkie w r 1853 na wsparcie potrzeb gmin i indywiduów urządzone, wynosiły rs. 4,065,978, u kolonistów niemieckich rs. 869.167. Lasów rządowych w r. 1856 było dziesiatin 108,408,407, w téj liczbie urządzonych 2,880.729 dies. Dochód z lasów podług etatu wynosił rs. 1,000,000, nad który przewyżki otrzymano rs. 30,152 i nadto z lasów urządzonych rs. 274,271. W 23 gubernjach, jako to: w czernichowskiéj, kijowskiéj, charkowskiéj, tulskiéj, pułtawskiéj, podolskiéj, kurskiéj, woroneżskiéj, kaługskiéj, mińskiéj, orłowskiéj, penzeńskiéj. tambowskiéj, wołyńskiéj, mohylewskiéj, razańskiéj, smoleńskiéj, niżogrodzkiéj, saratowskiéj, witebskiéj, grodzieńskiéj, twerskiéj i chersońskiéj, było cukrowni 403, w których rocznie wyrobiono mączki cukrowéj pudów 1,406,170. Zakładów do wyrabiania machin i narzędzi rolniczych jest 22, z tych najważniejszy w Moskwie braci Butenop, wyrobił rocznie za rs. 119,294. Fabryki stearynowe w Rossji pomnażają się i wzrastają: liczy się ich 25, które wyrabiają rocznie świec do 378,000 pudów; z tych najważniejsze są w Petersburgu: Newska wyrabia rocznie pudów 70,000 i Gutujewska pudów 60,000. W gubernjach zachodnich, tylko w Kijowie jest fabryka tego rodzaju, a która wyrabia rocznie 60,000 pudów.

Spółka żeglugi na Dźwinie północnéj pod zarządem Atanazego Bułyczewa zbudowała w fabryce spółki Coquerille'a w Belgji dwa parostatki: *Jug* o 60siłach i *Dzwina* o siłach 80. Statki te w r. z, już kurs odbywały i w r. b. stałą żeglugę pomiędzy miastami Archangielskiem a Wielkim Uściugiem utrzymywać będą dla przewożenia tak passażerów jak i towarów Wielki-Uściug jest miastem powiatowem gubernji wołogodzkiej i znanem z handlu zbożowego, oraz z fabryk wyrobów srebrnych i złotych oksydowanych, tudzież szkatułek sztucznych, przy ujściu rzek Juga i Suchony do Dźwiny północnéj.

Teraz z kolei wypadałoby wszystkie szczegóły porównać z ruchem umysłowym i materjalnym naszym, lecz to odłożyć mu-

simy do następnéj naszéj odezwy, a teraz nadmienim tylko że nic nie mamy czyli nie znajdujemy w tych szczegółach, coby stawiało nas wyżéj w postępie ogólnym, bo co Komitet aklimatyzacji zwierząt tam zamyśla dokonać, to u nas rozpoczęto dawno a Towarzystwo rolnicze krajowe pojmując swe wielkie zadanie, czynnie rozwija zaczątki działań obywatelskich. Moglibyśmy tu wprawdzie podać myśl zaprowadzenia w lasach naszych nowéj, jak na teraz i od wieków nam znanéj zwierzyny, mianowicie chowu żubrów o które nie trudno byłoby Towarzystwu rolniczemu postarać się i sprowadzić choć kilka par z puszczy Białowiezkiéj. Zresztą co do oświaty ludu i przemysłu, chociaż wiele jeszcze nam brakuje, zawsze jednak mniéj niż w sąsiedniem państwie. Rozbudzenie w całym naszym kraju dobrych chęci i dążności rokuje na przyszłość wielki postęp i ogólną pomyślność, co oby jak najrychléj się ziściło.

PRZEGLĄD

PISM ROLNICZYCH PERJODYCZNYCH

Działanie nawozów i Liebiga nowsze zasady. Dzieło to dla tego jest ważne że obznajmia z główniejszemi zarysami teorji Liebiga oraz jego przeciwników. Na czele jednego z nich stoi Liebig drugiego reprezentantami są Lawes i Dr. Gilbert: autor dzieła Wolff jest wyraźnym stronnikiem Lawesa. Liebig uporczywie twierdzi, że rośliny z ziemi wyłącznie czerpią swoje pierwiastki mineralne, a organiczne z powietrza. Części te w ziemi znajdują się w stanie pierwotnym, i są dostarczane przez rozmaite nawozy. Oto treść teorji Liebiga z r. 1844.

W roli tylko części mineralne działają a rośliny z niéj czerpią części składowe swoich popiołów: potrzebę zaś amonjaku i kwasu węglowego zaspakaja dostatecznie atmosfera, i że zatem chcąc zapewnić roli, urodzajność należy tylko powrócić jéj zabrane przez wegetacją roślin, części składowe ich popiołów. Wszakże skoro gatunki trawiaste zbóż i pastewne łąk naszych zaopatrują się w powietrzu w potrzebny im azot i węglik, to i sztucznie uprawiane rośliny, mogą się obejść bez téj części amonjaku, którą otrzymuje ziemia drogą zwyczajnego gnojenia i nawozu, byleby im zostały dostarczone takie sole, jakie zostają po odparowanéj urynie i w popiele tych spalonych gnojów. Atmosfera jest dostatecznie opatrzoną w potrzebne pierwiastki pożywne dla roślinności, sprzedaż więc produktów jako azot zawierających roli nie wyczerpuje, bo tenże azot nie ziemia ale atmosfera dostarcza. Gnoje działają korzystnie nie solami amonjakalnemi tylko, ale głównie pierwiastkami mineralnemi. Amonja wprawdzie jest i będzie zawsze zródłem wszelkiego saletrorodu dla roślin, ale dowóz amonji dla większéj części uprawianych roślin jest niepotrzebny, wartość zaś gnoju nie powinna być mierzoną według ilości zawartego w nim azotu, bo nie jest wcale proporcjonalną do ilości tegoż.

O uprawie lnu w Belgji. Zdaje się że Contraj jest stolicą uprawy lnu w Belgji, utrzymują że woda rzeczki Lys bardzo sprzyja dobréj uprawie, i rzeczywiście ten z wielką umiejętnością bywa przygotowywany a prawie wyłącznie przez Anglików zakupywany, daje owe wykwintne płótna tak zwane irlandzkiemi. Belgowie silnie grunt pod len umierzwiają, zwykle takie w następstwie płodów zajmuje miéjsce: 1. Ziemniaki na świeżym nawozie 2) owiec znowu na silnym nawozie. 3) len a pod ostatnią orkę kuchy oléjne, albo: 1) koniczyna 2) pszenica na nawozie 3) owies na silnym nawozie 4) len, w zimie pole zlane odchodami płynnemi z miast albo dane kuchy oléjne.

Len sieją w marcu albo w maju, w pierwszym razie potrzebują około 56 garncy na mórg no: pol:. Zasiew ten jest ryzykowny i często drugi raz siać potrzeba ale jak się uda, daje włókno wyższe w gatunku i w cenie. W maju połowę potrzeba nasienia, siew pewniejszy ale len gorszy. Siemię co rok odmieniają i zakupują go z Rossji. Gdy podrośnie na 3 cale już go pielą, a jak tylko zacznie żółknąć natychmiast wyrywają i nie kładą na ziemię, ale ustawiają w rzędy opierając garstka o garstkę. Po 5 do 6 dniach gdy len przeschnie, wiążą w pęczki i układają w stosy około 2 łokci wysokie, grubo na spód podkładając słomy i przykrywając zwierzchu, aby się len nie psuł. Po kilku tygodniach gdy już dokładnie wysechł zwożą go do stodół lub ustawiają w stogi, starannie okrywając słomą, i tak zostawiają do marca roku następnego. Wtedy objiają siemię, wiążą w pęczki około 9 cali średnicy mające w trzy powrósła słomiane i moczą po raz pierwszy.

Moczenie odbywa się w skrzyniach drewnianych zwanych balonami mających około 5 łokci w kwadrat a jeden i pół wysokich, zbitych z łat lub desek, po trzech pochyło ku wodzie w ziemi umocowanych balach dające się wsuwać w wodę lub z niéj za pomocą lin wyciągać. W takim balonie pęczki lnu układają się jeden koło drugiego tak ściśle jak tylko można. Ściany balonu wyściełają się słomą, aby nieczystości wody na niéj a nie na lnie osiadały. Gdy balon pełny i strona od lądu którą pęczki podają założona słomą i łatami, spuszczają go do wody, nakrywają deskami i kamieniami z wierzchu, aby wszystko razem zanurzyło się w wodzie.

Gdy woda jest dosyć ciepła i po trzech dniach balon się wznosi, pozostaje u góry dni dwa, spadanie trwa przez dni dwa, czyli razem całe moczenie dni 7, poczem len wydobywa się. Gdy woda zimniejsza, po pięciu dniach balon się wznosi, pozostaje u góry dni trzy i dni trzy opada, czyli razem dni 11. Wydobyty rozwiązuje się z pęczków, ustawia w kuczki jak u nas, suszy, znowu związuje w pęczki i układa w stogi. Len taki często zostawiają do następnéj wiosny dla powtórnego moczenia, a trzeciéj dopiero zimy wyrabiają go na włókno. Len taki wiele zyskuje na gatunku a tem samem na cenie.

Częściéj jednak moczenie drugie następuje w kilka tygodni po pierwszem, zwykle w początku czerwca w tych samych balonach, ale tu już wznoszenie się i opadanie miéjsca nie ma, i czas moczenia zależy od wysokiéj znajomości wyłącznych do tego majstrów. Przetrzymanie moczenia pół godziny czasu nad potrzebę w dni ciepłe len może zupełnie popsuć. Gdy len potem w kuczkach

wyschnie, wiążą go w pęczki 9° calowe, układają w stogi poszywają słomą i tak pozostaje do zimy.

(Ro: tow: rol: w Król: Pol:)

Smarowidło do wozów. Fabrykanci belgijscy sporządzając takowe mięszają 30 fun. oliwy palmowéj 12 f. łoju, 30f. wody deszczowéj; 9 f. ługu sodowego na 20° Baumego. Oliwa i łoj topią się w kotle, potem nie przestając mięszać dodaje się w małych ilościach ługu sodowego. Przez godzinę czasu massę te zostawia się na wolnem powietrzu, potem wlewa się ją do innych naczyń, mięszając ciągle dopóki zupełnie nie wystygnie. Czynność ta trwa dwie godziny, poczem otrzymuje się 140 do 150 fun. smarowidła którego jeden funt zaledwie $3^3/_5$ kraj. kosztuje.

Angielski sposób solenia mięsa. Zaprawa dająca mięsu piękną różową barwę składa się 19 2 części soli kuchennéj 3 części saletry i 32 części cukru, przez gotowanie w 1280 częściach wody rozpuszczonych i odszumowanych. Do wystudzonej téj mięszaniny wkłada się mięsiwo i przyciska kamiéniami. Saletra czyni wprawdzie mięso twardem, lecz cukier to łagodzi.

(Tygo. rolni. krak.)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Gdańsk dn. 21 Stycznia 1859. Powietrze łagodne, wilgotne, czasem mglste, przy zupełnéj odwilży trwa u nas ciągle.

Targi Angielskie nie przedstawiały nic nowego. Dowozy krajowéj pszenicy były szczupłe, obfitsze zagranicznéj, lecz tranzakcyj mało zawierano, ograniczając się tylko do najwyższych gatunków. Ceny dawniéjsze z trudnością osiągnąć się dały.

W Szkocji i Jrlandji żadnego ożywienia nie notowano.

We Francji rezerwy ciągle się zmniéjszają; lecz pomimo tego ceny się nic nie podniosły.

W Hollandji i Belgji, ceny żyta i pszenicy bez zmiany, przy bardzo małym obrocie.

Na naszéj giełdzie, jak i w przeszłym tygodniu, ochoty do kupna brakło: gdyż na wyrosłe pszenice, jakie na targ przybywają niema amatorów. Starych zaś zbóż ze spichrzów właściciele na targ nie wystawiają, oczekując lepszych cen w przyszłości. Sprzedano jednak w ciągu tygodnia 425 łasztów pszenicy, 70 żyta 15 jęczmienia. Na liwerunek wiosenny żyto kontraktowano po 315 guld. łaszt. na czerwiec i lipiec po 310.

—Ceny w Gdańsku były następujące za korzec pszenicy płacono rs. 4 kop. 55 i pół —żyta rs. 3 kop. 63 i pół—Jęczmienia rs. 3 kop. 55—Grochu rs. 5 kop 31.—Spirytusu beczka tal. $15^1/_2$

Aleksander Makowski et com.

Ceny średnie produktów rolniczych na ostatnich targach znaczniéjszych miast Królestwa Polskiego.

Wyszczególnienie MIAST	CENA WARSZAWSKIEGO KORCA (około dwietrzecie czetwerta)																		CENY INNE																	
	Pszenica		Żyto.		Jęczmień		Groch		Owies		Gryka		Kartofle		Mąka przenna		Kasza jaglana		Siana cetnar		Słomy fura.		Sążeń drzewa		Wół średni roboczy		Koń średni fornal.		Wieprz dobry		Szkop średni		Masła funt		Okowity garn bez akc.	
	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs,	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.
Częstochowa																																				
Kalisz .	5	55	3	45	3	-	—	—	2	40	2	70	—	90	6	—	6	20	—	40	—	20	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	20	—	40
Kałuszyn .																																				
Kielce . .																																				
Lipno . .																																				
Lublin . .	4	77	2	17	2	—	2	95	1	70	2	17	1	—	6	35	6	75	—	32	—	21	4	75	—	—	—	—	25	—	—	—	—	32	—	—
Łomża . .																																				
Łęczyca . .																																				
Łódź . .																																				
Łowicz . .																																				
Marjampol .																																				
Piotrków .	5	56	3	—	2	40	—	—	1	80	—	—	—	60	6	88	5	12	1	35	—	72	4	—	42	—	—	—	28	—	3	80	—	20	—	45
Płock . .	4	50	3	7	2	40	—	—	2	—	2	25	—	72	5	12	7	68	1	12	—	—	4	50	37	50	45	—	24	—	—	—	—	22	—	37
Przasnysz. .																																				
Radom . .	5	—	2	32	2	40	3	—	1	65	2	10	—	75	7	20	4	20	—	90	3	—	3	60	24	40	40	—	30	—	—	—	—	22	—	45
Sandomierz.																																				
Siedlce . .	6	—	2	40	2	30	3	60	1	90	2	30	—	80	6	60	7	30	1	—	3	40	3	30	45	—	45	—	27	—	—	—	—	22	—	40
Suwałki . .	5	—	2	70	2	70	3	60	1	80	2	—	—	82	5	76	—	—	1	—	3	60	3	75	35	—	35	—	18	—	—	—	—	20	—	50
Tomaszów Ra																																				
Warszawa .																																				
Włocławek																																				
Włodawa . .	5	—	1	50	2	—	2	—	1	80	1	50	-	75	4	—	6	-	—	60	2	-	5	—	35	—	45	—	25	—	2	25	—	22	—	37
Wyszogród .																																				
Zakroczym .																																				

W drukarni J. Ungra.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 12 (27) stycznia 1859 r.—Cenzor, *Antoni Funkenstejn.*